



www.glospolski.eu

## Z ziemi szkockiej do Polski

Andrew Elliott

**Otwarcie granic Unii Europejskiej dla nowych członków i w konsekwencji, ogromny napływ polskich imigrantów do Szkocji zaowocowały zwiększonym zainteresowaniem naszymi gośćmi ze wschodnich rubieży Europy i odświeżyły, nie pierwszy zresztą raz, związki szkocko-polskie. Nie wszyscy wiedzą że historia tych ścisłych związków to przestrzeń wieków. Można wybaczyć tym, którzy sądzą, że do pierwszych kontaktów doszło dopiero podczas II-ej Wojny Światowej, gdy polskie wojska dostały się poprzez Francję do Szkocji i tam stacjonowały.**

Czy zdziwiłbyś się słysząc, że w siedemnastym wieku do Polski zawitało ponad 40 tys. Szkotów? (niektóre źródła podają, że liczba ta sięga 80 a nawet 90 tys.). Takie są jednak fakty. Masowy, można rzec, exodus Szkotów spowodowany był, między innymi, przez intensywne prześladowania religijne podczas reformacji protestanckiej. Tysiące rodzin opuszczało swoje ziemie i szukało krajów religijnie tolerancyjnych. Dla innych powody były proste, motywowane nadzieją na polepszenie warunków życia i perspektywy na przyszłość dla rodzin. Takim krajem była siedemnastowieczna Polska.

Doktor James Hunter, autor książki „Szkocki Exodus: Śladami Świątowych Klanów”, opowiedział mi epicką, porywającą historię tysięcy Szkotów, którzy pośród krajów całego świata szukali swej ziemi obiecanej. Nasza długa, ciekawa rozmowa dotyczyła pochodzenia i szkockich korzeni jednego z nich, Jerzego Machlejdy i jego rodziny. Oto ta historia.

Jerzy Machlejd miał świadomość, że jego korzenie wywodzą się z celtyckiej krainy, ale to go nie zadowalało. Chciał dowiedzieć się znacznie więcej. Po pewnym czasie pragnienie to przerodziło się w pasję – zaczął Dr Hunter. Z biegiem czasu cała rodzina Machlejdów szukała już wszelkich tropów swego pochodzenia.

Ktokolwiek interesuje się genealogią, z pewnością dozna wzruszenia gdy odkryje, że jego udokumentowana historia rodzinna sięga wieków, a tym bardziej gdy okazuje się, że korzenie tkwią w kraju dalekim i tajemniczym. W przypadku rodziny Machlejdów była to jakby złota księga tajemnic historii.

Jerzy Machlejd był powszechnie znanym politykiem w polskim sejmie, ale jednym z nielicznych, który miał obsesję na punkcie swego szkockiego pochodzenia. Mając dostęp do wielu dokumentów udało mu się odkryć, że korzenie jego rodziny wywodzą się z dalekiej i tajemniczej, szkockiej wyspy Skye. Badawcza gorączka prowadzi do szaleńczego wydawałoby się kroku. Pewnego dnia 1937 roku wraz z kilkoma krewnymi – równie jak on zagorzałymi badaczami pochodzenia rodziny – Jerzy Machlejd wsiada do samochodu i udaje się w podróż z Warszawy do... zamku Dunvegan na wyspie Skye. Celem miało być, jak mówił sam Jerzy Machlejd, odnowienie swych związków ze szkockim klanem Macleodów. W dzisiejszych czasach taka podróż nie stanowi problemów, ale w 1937 musiała być nia lada wyczynem, podbudowanym chyba tylko gorączką i pasją odkrycia swych korzeni. Z pewnością była to przygoda jego życia.

Dwa lata później wybuchła II Wojna Światowa. Nadchodzi rok 1940 – Jerzy i jego brat Józef stali się jednymi z ofiar masowej egzekucji katyńskiej 22 tysięcy polskich oficerów i inteligentów dokonanej przez enkawudzistów. Pozostali krewni w Warszawie doświadczali okrucieństwa nazistowskiej okupacji. Kilka lat później, w sierpniu 44 roku wybuchła Powstanie Warszawskie.

Córka Józefa Machlejdy, Wanda, walczyła w szeregach Armii Krajowej, w ogarniętej powstaniem Warszawie. Miała wtedy 17 lat. Była, jak wielu

młodych ludzi, powstańczą łączniczką.

Pierwsze dni powstania prześlaknięte były nadzieją i duchem wolności. Walczono, śpiewano surowo zakazany hymn narodowy i patriotyczne pieśni. Ale powstanie skazane było na niepowodzenie. Brak pomocy wojsk alianckich dopełnił przeznaczenia.

Lotnictwo brytyjskie starało się pomóc, wysyłając desanty z żywnością i bronią, ale większość zrzutów wpadała w ręce okupantów. Natomiast lądowania były niemożliwe, bo zakazał ich Stalin. Po kapitulacji Wanda trafia do obozu jenieckiego na granicy holendersko-niemieckiej, w którym przebywa aż do wyzwolenia. Sam obóz został oswobodzony przez 1 brygadę pancerną pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Wcześniej brygada stacjonowała w Szkocji i broniła pasa wybrzeża między Edynburgiem a Aberdeen. Tuż przed wyzwoleniem Wanda zrobiła w tajemnicy flagę polską. Gdy do obozu wkraczały wojska oswabadzające, Wanda z dumą machała nią i śpiewała hymn narodowy. Radość musiała być wspólna, jej i polskich żołnierzy w brytyjskich mundurach.

Po wyzwoleniu Wanda trafia do przejściowego obozu dla przesiedleńców niedaleko Brukseli. Nie była już jeńcem, ale warunki w obozie były niezwykle ciężkie. Tam odnajduje ją i pomaga niejaki Macleod.

Jak do tego doszło? Stuart Macleod reprezentował australijską gałąź Macleodów z bezpośrednimi powiązaniem z wyspą Skye. Pracując i wykonując wiele zadań dla rządu brytyjskiego podczas wojny, Stuart Macleod dowiedział się o wcześniejszej wizycie na Skye wuja Wandy, Jerzego. O szczegółach dowiedział się czytając lokalny magazyn Macleod Society. Dość łatwo potem ustalił, była to wżak część jego pracy, że Wanda walczyła w Powstaniu Warszawskim. Posiadając te informacje, Stuart Macleod pociągnął za kilka sznurków, dowiedział się, gdzie przebywa Wanda i sprowadził ją do U.K.

Prosto z obozu dla przesiedleńców Wanda jedzie do zamku Dunvegan gdzie powitała ją jedna z najważniejszych dam klanu Macleodów, Dame Flora Macleod. Pierwsza wizyta Wandy na Skye i zamku Dunvegan miała wszelkie znamiona sentymentalnego powrotu na dawne, rodzinne ziemie. Dr Hunter wyjaśnia: - Zamek Dunvegan to siedziba rodu Macleod.

We wspomnieniach Wandy jej pierwsza wizyta na wyspie Skye była jakby powrotem do korzeni. Przebywając w zamku i zwiedzając wyspę, poznawała ludzi, z którymi łączyła ją wiekowa, rodzinna więź. Dr Hunter: „Było jasne, że pobyt Wandy w zamku Dunvegan to swego rodzaju „powrót” do rodzinnego domu. Historia zatoczyła koło. Ale to jeszcze nie koniec”.

Powrót Wandy na pradawne ziemie przodków zatoczył pół koło. Pełnego historycznego koła dokonał inny członek rodziny Wandy - jej kuzyn Stefan.

Dorośle życie Stefana Machlejda w znacznej mierze przypominało losy Wandy. Stefan również walczył w Powstaniu Warszawskim, wyszedł cało z licznych walk i przetrwał dywanowe naloty. Tuż przed końcem dostaje się do niemieckiej niewoli. Osadzono go w obozie jenieckim w Austrii, z którego udało mu się zbiec. Zimą na przełomie roku 1944/45 przedostaje się przez zaśnieżone, mroźne Alpy do Jugosławii. Tam przyłącza się do komunistycznej partyzantki Josefa Bros Tito i walczy aż do kapitulacji wojsk niemieckich.

Po zakończeniu działań wojennych Stefan Machlejd trafia do obozu dla przesiedleńców we Włoszech. Tam na jego ślad trafia znów... brytyjski agent rządowy do zadań specjalnych, Stuart Macleod i sprowadza go do Wielkiej Brytanii.

Stefan Machlejd przyjeżdża do Londynu, gdzie rozpoczyna się nowy rozdział jego życia. Otwiera go historia, jakich wiele z czasów II Wojny, jakże romantyczna i, tym razem, dość niesamowita. Bo oto Polak z wielowiekowymi korzeniami szkockimi, z dala od rodzinnego kraju, do którego niegdyś przybyli jego szkoccy antenaci, poznaje w Anglii Moirę - córkę Stuarta Macleoda,

człowieka, który w świecie rozdartym dziejową burzą odnalazł jego oraz bliską kuzynkę Wandę i sprowadził do celtyckiego kraju przodków.

Moira i Stefan zakochują się w sobie od pierwszego wejrzenia i postanawiają się pobrać. Trzeba było jednak dokonać wielu formalności. I tu zdarzyła się kolejna niezwykła historia. Dr Hunter: „Stefan chciał uzyskać obywatelstwo brytyjskie, więc musiał przejść przez całą, niełatwą w latach pięćdziesiątych, procedurę. Państwo Stefan i Moira Machlejd wyjechali do Szkocji, gdzie złożyli dokumenty potwierdzające ich związek małżeński. Niedowidzący urzędnik city council źle odczytał ich nazwisko - Machlejd - i wpisał je jako Macleod!” I w ten sposób pomyłka urzędniczego pióra potwierdziła oficjalnie, choć przez zupełny przypadek, wielowiekową prawdę. Państwo Stefan i Moira Macleod żyli w Szkocji długo i szczęśliwie, wychowując trójkę dzieci.

„Urzędnik wpisujący omyłkowo ich nazwisko” - mówi dr Hunter - „nie domyślał się nawet, jak znamienne było to zdarzenie, które symbolicznie przerwało ponad trzystuletnią rozłąkę rodzin klanu Macleod.”

Ta i wiele innych podobnych historii nigdy by się nie wydarzyła, gdyby nie... exodus wielu tysięcy rodzin szkockich do kraju, który w XVII w. był wielką europejską potęgą.

Ten rozdział historii zaczął się już pod koniec XVI wieku, gdy wielu przybyłych do Polski Szkotów osiedlało się tam i niezwłocznie brało w swe ręce handel, kupiectwo i żołnierkę. Wielu z nich zamieszkało w prastarej stolicy Polski, Krakowie. W tych czasach Polska była europejską potęgą; jak sami Szkoci mówili, mlekiem i miodem płynącą krainą od morza do morza. Wracając wzbogaceni do rodzinnego kraju Szkoci opowiadali o tym zamożnym i potężnym imperium, w którym można robić wspaniałe interesy.

Początkowo wyizolowana lecz wkrótce w pełni zintegrowana z Polską, wielowiekowa kultura imigracyjna Szkotów pozostawiła w Polsce wiele śladów swej bytności i prosperity. Do dziś istnieją takie miasta i miejscowości jak Żyrardów, Nowa Szkocja czy też Nowe Wzgórza (New Caledonia).

Polscy Szkoci, z poświęceniem broniąc rodzin już we „własnym” kraju, walczyli ramię w ramię z polską armią przeciw najazdom Szwedów podczas Potopu w latach 1655-60. Jednego z tych bohaterów, majora Ketlinga, uwiecznił swym mistrzowskim piórem na kartach Trylogii Henryk Sienkiewicz. Później łączyły ich walki przeciw imperium rosyjskim.

Mniej więcej w tych samych latach w Warszawie urzędował burmistrz, Aleksander Czamer, którego karierę uwieczniła aż czterokrotna elekcja na to stanowisko. Burmistrz Czamer był rodowitym Szkotem, który zmienił swe nazwisko (Alexander Chalmers), by w Polsce brzmiało „bardziej swojsko”. Podobnie uczyniło wielu innych, jak choćby rodzina Macaulay (Makalińscy), rodzina Jackson (Dziaksen lub Dziksen), rodzina Machlejd (Macleod) i inni.

Dziś my, Szkoci, widzimy wiele rodzin polskich w Szkocji. To jakby rewizyta. Polacy osiedlają się na ziemi szkockiej, wielu z nich zakłada tu swoje rodziny. Trudno zaprzeczyć, że nasze społeczeństwo jest na przybyszów z Polski otwarte. Miła jest nam myśl, że nadal będziemy razem. Dr Hunter: „Ważną rzeczą jest byśmy krzewili wśród młodego pokolenia tę wiedzę o minionych wiekach, gdy Szkoci i Polacy razem żyli, pracowali i, jak było trzeba, walczyli ramię w ramię o swe domy i rodziny. A wszystko to działo się właśnie w Polsce a później, po wiekach, w Szkocji, gdy pół świata walczyło z hitlerowskim najeźdźcą... Dlatego też my, Szkoci, po prostu nie możemy traktować Polaków jako ot, zwykłych obcych, przybyszów zarobkowych. Łączy nas wielowiekowa tradycja emigracyjna. A poza tym, nigdy nie wiadomo, czy któryś z nas... nie ma polskich korzeni”.

**Wielu niezwykle ciekawych rzeczy o wspólnej historii rodzin szkockich i polskich można dowiedzieć się z książki Dr. Jamesa Huntera: “Scottish Exodus: Travels Among a Worldwide Clan - Szkocki Exodus: śladami światowych klanów”. Książka dostępna w każdej dobrej księgarni. £17.99.**

## Fakty:

- Członkowie rodziny Machlejdów nadal żyją w Polsce.
- Klan Macledów jest na całym świecie. W Polsce to Machlejdowie. We Francji to rodzina Maclot. Klan ma swych przedstawicieli także w Egipcie i wyznaje Islam.
- Bonnie Prince Charlie był pół Polakiem, będąc synem Jamesa Edwarda Stewarta (potomka króla Anglii Jamesa II) i Marii Klementyny Sobieskiej (wnuczki Jana III-ego Sobieskiego – króla Polski w latach 1674-1696).
- Fryderyk Chopin przebywał w Szkocji na krótko przed swą śmiercią w 1849 roku i jego pobyt w Edynburgu został upamiętniony tablicą, umieszczoną na budynku na ulicy Warriston Crescent, gdzie mieszkał polski kompozytor.
- Alexander Czamer – czterokrotny burmistrz Warszawy został pochowany w podziemiach warszawskiej katedry Św. Jana, która została całkowicie zniszczona w czasie Powstanie Warszawskiego.
- Generał Maczek pozostał po wojnie w Szkocji aż do swej śmierci w 1994 roku. Miał 102 lata. Grób generała znajduje się na polskim cmentarzu wojskowym w Bredzie, w Holandii.
- W Polsce bardzo popularne jest powiedzenie “Skąpy jak Szkot.” Nie jest jednak powszechnie znanym fakt, że wywodzi się to z czasów, gdy podróżujący w XVII-tym wieku kupcy ze Szkocji wstawili się przedsiębiorczością i przebiegłością. Charakter działalności kupców pozwalał im na unikanie płacenia podatków, co dodatkowo przyczyniło się do opinii o nich jako przebiegłych i skąpych.
- Powstanie Warszawskie było tragedią dla Polski. Na arenie międzynarodowej było ono symbolem walki o dominację pomiędzy przeciwnymi obozami politycznymi. Walka ta zyskała sobie w niedługim czasie miano Zimnej Wojny.

## Informacje Dodatkowe:

### I.

Nawiązując do mojego artykułu, chciałbym zwrócić uwagę czytelników na wyjątek z książki, który okazał się bardzo przydatnym w opracowaniu „Z ziemi szkockiej do Polski.” Wyjątek ten opowiada o wyzwoleniu obozów dla jeńców wojennych, które istniały w kilku miejscach wzdłuż granicy holendersko – niemieckiej. Obozy te zostały wyzwolone przez I-szą polską dywizję pancerną pod dowództwem generała Stanisława Maczka.

Nie wiadomo czy poniższy tekst odnosi się bezpośrednio do Wandy Machlejd; biorąc jednak pod uwagę fakty – prawdopodobieństwo, że była ona internowana w tym właśnie obozie jest bardzo wysokie.

Poniższy tekst jest ekstraktem z książki „Rising 44 – The Battle for Warsaw” (Powstanie '44), której autorem jest Norman Davies (2003), strony 501-503.

... „Jeden szczególnie radosny moment powinien być odnotowany. Stalag VIC w obozie Oberlangen w północno – zachodnich Niemczech w pobliżu granicy z Holandią był obozem jeńców wojennych przeznaczonym dla kobiet, wojowniczek Armii Krajowej. Ponad 1,500 internowanych kobiet to pielęgniarki, łączniczki i uczestniczki Powstania Warszawskiego.

12-ego kwietnia 1945 w obozie rozeszła się wiadomość, że „Armia Angielska” miała wkrótce przybyć i wyzwolić jeńców.

Wydarzenia te zostały wspaniale zrelacjonowane przez żołnierzy tej „Armii Angielskiej,” którzy poruszając się jeepem wzdłuż kolumny żołnierzy relacjonowali:

„Poruszaliśmy się bardzo szybko. Teren był płaski i bez drzew – strażnicze wieże obozu i ogrodzenie z drutu kolczastego ukazały się na horyzoncie...wszyscy ruszyli w stronę bramy głównej, ale ja skręciłem w bok



około 200-ście metrów. Mój kierowca wyskoczył z jeepa i podbiegł pod druczany płot ze Stenem (tzn. Błyskawica) w dłoni...

Historyczny okrzyk jednego z żołnierzy podsumował sytuację: „O rety, ile tu bab!” Miał on rację. W obozie były same kobiety. Wyglądały dobrze i zdrowo. Po czterech latach obcowania z bladymi i wychudzonymi Szkotkami, kobiety w obozie wydawały się piękne. Głęboka radość jaką odczuwały oswobodzone kobiety powodowała, że wyglądały wspaniale. Trudno było uwierzyć w głód i chłód, które były codzienną rzeczywistością w tym obozie karnym, gdyż takim właśnie był obóz w Oberlangen.”

Co za zbieg okoliczności! Wojowniczkę Powstania Warszawskiego zostały oswobodzone przez żołnierzy dywizji generała Maczka.”

## II.

Jerzy Machlejd i jego brat Józef zostali upamiętnieni poprzez dwa symboliczne słupki wzniesione na grobie rodzinnym Machlejdów na Warszawskich Powązkach.

Nazwiska Jerzego i Józefa Machlejdów widnieją również na tablicy upamiętniającej zbrodnię w Katyniu w elektronicznym muzeum na następującej stronie internetowej:

[http://www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/katyn\\_memorial\\_wall/kmw\\_M.html](http://www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/katyn_memorial_wall/kmw_M.html)

## III.

Wanda Machlejd należała do zgrupowania ‘Piorun’ dowodzonego przez Romualda Radziwiłłowicza (ps. „Zaremba”).

Źródło informacji:

[www.powstanie-warszawskie-1944.ac.pl/zgr\\_zaremba\\_piorun.htm](http://www.powstanie-warszawskie-1944.ac.pl/zgr_zaremba_piorun.htm):

...Drużyna łączniczek i telefonistek dowodzona przez ppor. Jadwigę Odyniec-Zawadzką "Dudę", składająca się z trzech patroli liczących łącznie około 16 dziewcząt, oto niektóre z nich: "Irena" (Irena Kokoczyńska-Ostrzeszewicz), „Mira” i „Wanda I”, „Kogucik” (Wanda Machlejd-Symonowicz)...

Wanda powróciła do Warszawy wkrótce po wyzwoleniu, gdzie pracowała jako tłumaczka. Moira Macleod utrzymywała kontakt z Wandą aż do jej śmierci w 1994.